

Dr hab. Wojciech KLUJ, prof. UKSW

Warszawa, dnia 3.01.2025 r.

Wydział Teologiczny

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

### **Recenzja rozprawy doktorskiej**

**Mgr Piotr Ewertowski, CHINY W OCZACH HISZPAŃSKIEGO DOMINIKANINA NA  
PODSTAWIE *HECHOS DE LA ORDEN DE PREDICADORES EN EL IMPERIO DE CHINA***

Odpowiadając na prośbę Dziekana Wydziału Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przedstawiam recenzję pracy doktorskiej mgra Piotra Ewertowskiego zatytułowanej „Chiny w oczach hiszpańskiego dominikanina na podstawie *Hechos de la Orden de Predicadores en el Imperio de China*”. Praca ta została napisana pod kierunkiem prof. UAM dra hab. Rafała Witkowskiego.

### **Ocena formalna**

Przedstawiona praca składa się ze strony tytułowej (s. 1), Spisu treści (s. 2-3), Wprowadzenia (s. 4-12), czterech rozdziałów (s. 13-254), Podsumowania (s. 255-258) i Bibliografii (s. 259-286).

Zasadnicza część badawcza pracy została podzielona na cztery rozdziały. Rozdział pierwszy, zatytułowany „*Hechos de la Orden de Predicadores en el Imperio de China* i jego autor” (s. 13-42) zgodnie z tytułem prezentuje główne źródło pracy oraz

osobę jego autora. Doktorant najpierw prezentuje osobę autora, czyli Victorio Riccio. W tytule doktoratu Doktorant wskazał, że był to Hiszpan, choć właściwie pochodził z rodziny włoskiej. Utożsamiał się jednak z narodowością hiszpańską. Był on dominikaninem i jednocześnie krewnym słynnego Matteo Ricciego, jezuickiego misjonarza w Chinach. W tym samym rozdziale Autor prezentuje swoje badania związane z poszukiwaniami oryginału rękopisu oraz porównywaniem minimalnie różniących się wersji odpisów.

Drugi rozdział zatytułowany został „Świat, w którym powstał rękopis” (s. 43-95). W tym rozdziale autor bardzo dobrze ukazał kontekst relacji panujących w omawianym okresie w tej części świata, zwłaszcza relacji wewnątrz-chińskich (wojna upadającej dynastii Ming z najeżdżającymi ich Mandzurami), oraz relacji portugalsko-hiszpańskich w Chinach i na Filipinach. Autor bardzo kompetentnie przypomina w nim kontekst podróży żeglarzy portugalskich i hiszpańskich w okresie wielkich odkryć geograficznych w tym regionie świata. Na tym tle przedstawia początki kolonizacji tych terenów oraz początki działalności misyjnej Kościoła katolickiego na tych terenach. Bardzo kompetentnie ukazuje kontekst wojny w Chinach, sytuacji w Japonii, dochodzenia do znaczenia nowych potęg kolonialnych – Niderlandów, które wtedy wyzwalały się w Europie spod wpływów hiszpańskich oraz Wielkiej Brytanii. Dobrze ukazuje również problem tzw. „rytów chińskich”, który wtedy był jednym z głównych problemów misyjnych w Chinach i Indiach. Na etapie powstawania omawianego rękopisu był on dopiero w pierwszej fazie. Na tym tle postrzegać trzeba też relacje między zakonami misyjnymi pracującymi w Chinach. Jezuici, którzy pracowali tam już wcześniej, byli zasadniczo zwolennikami metody akomodacji. Traktowali zwyczaje chińskie, zwłaszcza tradycje konfucjańskie, jako zwyczaje świeckie i dlatego z małymi wyjątkami pozwalali chińskim neofitom je praktykować. Natomiast dominikanie i franciszkanie traktowali te zwyczaje jako zabobony, jako swoisty „kult bożków” i dlatego nie pozwalali chińskim katolikom na uczestniczenie w nich. Riccio pisał swoje dzieło w czasie, gdy pojawiły się pierwsze zastrzeżenia i obostrzenia ze strony Rzymu, ale jednocześnie pewne ustępstwa (o czym pewnie wiedział, ale broniąc pozycji swojego zakonu nie pisał).

Dopiero później pojawiają się wyraźne założy. Trochę szkoda, że ten bardzo ciekawy rozdział nie został podzielony na mniejsze części, analogicznie do pozostałych rozdziałów.

Trzeci rozdział zatytułowany został „Świat rękopisu” (s. 96-135). Został on podzielony na dwie części. Autor omawia najpierw bardziej szczegółowo wybrane 21 osoby - „aktorów indywidualnych” jak to podaje Doktorant, a następnie „aktorów zbiorowych”, tzn. Hiszpanów, Chińczyków, Mandżurów i inne ludy. W drugiej części Autor prezentuje *Theatrum Mundi*, czyli świat w którym dokonuje się opisywana historia. Prezentuje najpierw kontekst chiński omawiając pokrótce najważniejsze miejsca geograficzne występujące w rękopisie, a następnie kontekst filipiński oraz inne ważne miejsca.

Bez wątpienia najważniejszym jest rozdział czwarty zatytułowany „Świat oczami Victorio Riccio” (s. 136-254). Trochę szkoda, że nie został on podzielony na kilka rozdziałów. Pierwszy rozdział ma 29 stron, drugi 52, trzeci 39, natomiast czwarty aż 118. Podzielenie go na dwa lub trzy mniejsze ułatwiłoby lekturę. Treściowo rozdział ten jest rozdziałem najważniejszym i bezpośrednio odnosi się do tytułu pracy. Przy publikacji drukiem proponowałbym jednak dodać słowo „chiński” do „świat”, aby zakres tytułu rozdziału nie wykraczał poza zakres tytułu całej pracy.

Ten rozdział stanowi dokładną analizę omawianego rękopisu. Dzieli się on aż na 7 części. W pierwszej krótko omawia najpierw źródła wiedzy autora, skąd czerpał on informacje. W drugiej części prezentuje, jak Riccio ukazywał władzę świecką i duchowną. Szczególnym wydarzeniem, które Doktorant przedstawia dokładniej jest kwestia wygnania arcybiskupa Hernando Guerrero z Filipin i jak ją po swojemu (nie do końca zgodnie z faktami) interpretuje Riccio. Trzecia część ukazuje kwestie relacji Hiszpanów do reszty świata. Hiszpania przedstawiona jest może trochę idealistycznie jako kraj tradycyjnie katolicki. Doktorant prezentuje relację katolików do wyznawców innych religii i innych wyznań chrześcijańskich. Bardzo kompetentnie omawia

podstawy konfucjanizmu. Widać, że jest w tym dobrze zorientowany. Nieco krócej omawia inne religie i inne wyznanie chrześcijańskie. W czwartej części tego rozdziału Doktorant porównuje „starych” katolików z Europy, z „nowymi” katolikami z Chin. Najpierw zwraca uwagę na to jak Riccio pisze o prześladowaniach katolików w Chinach (aż 15 stron). Następnie pisze o problemach w nauczaniu zasad wiary. Oddzielną część poświęcił chińskim kobietom konsekrowanym oraz apostołkom wiary. Dalej pisze też o chrześcijańskich mandarynach. Piąta część tego rozdziału to krótkie omówienie tzw. „sporów akomodacyjnych”, które podzieliły zakony jezuitów i dominikanów oraz franciszkanów. Dwie ostatnie części tego rozdziału poświęca ukazaniu jak Riccio rozumiał działanie Boga w świecie, co określał jako cudowne interwencje a co jako karę Bożą. Doktorant zauważa, że choroby czasem traktował jako karę, a czasami jako środek do pogłębienia wiary.

Podsumowanie pracy jest bardzo krótkie, wynosi tylko 4 strony. W pracy autor zamieścił wiele więcej ciekawych spostrzeżeń niż tylko te wymienione w podsumowaniu na końcu. Niektóre zaś, swoją drogą ciekawe i prawdziwe wnioski, nie mają pokrycia we wcześniejszej analizie. Bibliografia jest sporządzona zasadniczo poprawnie, ale chyba była wykańczana w pośpiechu. Podział pracy jest logiczny i konsekwentny. Metodologia pracy jest przejrzysta i zrozumiała.

### **Ocena merytoryczna**

Podjęcie się analizy niebadanego dotąd źródła rękopiśmiennego z XVII w. dotyczącego stale poruszającej kwestii „rytów chińskich” zasługuje na wielkie uznanie. Jest to cenne tym bardziej, że jest to źródło dominikańskie, czyli przedstawiciela zakonu, który inaczej niż jezuita podchodził do kwestii ewangelizacji Chin. Opracowań na temat pracy jezuitów w Chinach w XVII w. są setki. Perspektywa misjonarzy dominikańskich czy franciszkańskich w Chinach tego okresu, poza najgłośniejszymi krytykami metody jezuickiej, jest prawie nieznaną. Dzięki pracy Piotra Ewertowskiego

poznać można, że nawet u dominikanów, którzy inaczej podchodzi do kwestii zwyczajów chińskich, nie brakowało uznania dla pracy podejmowanej przez jezuitów.

Doktorant wnikliwie przebadął losy rękopisu i jego odpisów. Dobrze ukazał kontekst życia Victorio Riccio – autora rękopisu, poczynając od Włoch przez Hiszpanię po Chiny i Filipiny. Ważnym odniesieniem dla niego był oczywiście jego własny zakon – dominikanie, a także praca z pogranicza misyjno-ewangelizacyjnego oraz służby dyplomatycznej. Doktorant bardzo dobrze wprowadza czytelnika w ten dość pogmatwany kontekst. Był też w stanie wskazać pewne nieścisłości historyczne, czy wręcz pewne manipulacje redakcyjne, opisane przez Victorio Riccio.

Z uznaniem należy podejść do kompetencji Autora dysertacji, gdy w drugim rozdziale przedstawia skomplikowane relacje handlowo-religijno-społeczno-kulturowe świata, o którym traktuje rękopis. Wpływy hiszpańskie nakładały się na sytuacje, które wcześniej stworzyli portugalscy pionierzy. Doktorant nie tylko odnosi się do ogólnej historii tego regionu, ale również zauważa obecność Polaków w tym regionie, zwłaszcza Michała Boyma SJ.

Autor dobrze przedstawia różne kwestie szczegółowe, jak np. problem z wyborem odpowiedniego chińskiego słowa na określenie Boga rozumianego po chrześcijańsku. Doktorant jest świadom, że Riccio pisząc swoje dzieło w 1667 r. musiał znać nie tylko dekret zakazujący „ryty chińskie” z 1645 r., ale również pewne uchYLENIA zakazów przez papieża Aleksandra VII z 1656 r., jednak o nich nie wspominał. Streszczając dzieje sporów wokół „rytów chińskich” Doktorant przedstawił w skrócie również dalsze jego losy, aż do zakazów w bulli *Ex quo singulari* Benedykta XIV (choć pomyłkowo pojawia się data 1642, zamiast 1742). Przy publikacji dzieła drukiem, może jednak warto byłoby jednak prześledzić te losy dalej aż do początków XX w., do odwołania zakazów w 1939 r.

Bardzo ciekawy jest również rozdział trzeci, w którym doktorant omawia życiorysy wybranych przez siebie 21 „aktorów indywidualnych”. Przy okazji publikacji

wersji książkowej sugeruję, aby Autor albo przy nazwiskach poszczególnych misjonarzy umieszczał skróty zakonne (jak to robi na s. 97), albo unikał ich przy wszystkich. Na uznanie zasługuje też poprawna terminologia teologiczna.

Z wielką przyjemnością czyta się rozdział czwarty – serce tej rozprawy. Autor dobrze orientuje się w tradycjach religijnych Chin, np. na s. 136 wyraźnie rozróżnia Czteroksiąg od Pięcioksięgu konfucjańskiego. Doktorant jest świadomy, że kwestia ludzkiej natury (czy jest dobra i trzeba ją rozwijać, czy jest zła i trzeba ją hamować) poróżniła uczniów Konfucjusza (Mencjusza i Xunzi). Jest też świadomy, że w pojęciach misjonarzy o wiele więcej miejsca zajmował konfucjanizm niż buddyzm czy taoizm (s. 179). Wiązało się to częściowo z jezuicką wizją wykorzystania tej filozofii (bo raczej tak należy traktować konfucjanizm) do wyjaśniania chrześcijańskich prawd wiary, choć sam Riccio pisał, że jest to doktryna „najbardziej niebezpieczna” oraz „podstępna” (s. 171). Nic więc dziwnego, że jedna z pierwszych chrześcijańskich „apostołek” – Petronela wzburzyła wielu, gdy „radykalnie i publicznie” przekroczyła reguły konfucjańskiego społeczeństwa (s. 229).

Doktorant dobrze ukazuje też trudności terminologiczne w nazywaniu „króla” hiszpańskiego i „cesarza” chińskiego (s. 139). Zauważa, że Riccio nie nazywał protestantów chrześcijanami (analogicznie jak współcześnie prawosławie rosyjskie nie nazywa chrześcijanami katolików).

Omawiając prześladowania chińskich chrześcijan Doktorant zauważa, że neofici byli uczeni na pamięć podstawowych tekstów modlitw, tak że nawet wyśmiewający się z nich „potrafili tłumnie odmówić modlitwę Zdrowaś Maryjo” (s. 212). Prowadząc dalsze pogłębione badania nad religijnością pierwszych chińskich chrześcijan warto by zwrócić uwagę na uczenie neofitów podstawowych modlitw i formuł katechetycznych. Było to szczególnie ważne, gdyż jak pisze Doktorant na s. 223, z powodu braku kapłanów niektórzy katolicy nie znali podstawowych zasad wiary, bo nie widzieli księdza przez wiele lat.

To co szczególnie powinno ucieszyć polskiego czytelnika, to fakt, że Doktorant podaje szeroko bibliografię dotyczącą historii mało znanego w polskiej historii misjonarza Michała Boyma (s. 141-142), którego nawet chińscy przywódcy nazywają „polskim Marco Polo”. Jego postać budzi ostatnio coraz większe zainteresowanie wśród polskich badaczy. Poza klasycznymi już opracowaniami Edwarda Kajdańskiego czy Moniki Miazek-Męczyńskiej popularyzacją jego osoby zajmuje się ostatnio Agnieszka Couderq. Ciekawe, że jego postać nie budzi tak wielkiego zainteresowania wśród badaczy własnego zakonu, czy innych związanych z ewangelizacją, ale świeckich znawców języka i kultury Chin.

Zadaniem recenzenta jest również wskazanie pewnych możliwości poprawy dzieła i dalszego rozwoju badań. Przede wszystkim w pracy jest zbyt dużo błędów literowych. Przed wydaniem pracy drukiem (bo na to zasługuje) konieczna będzie poważna korekta. W spisie treści strony nie zawsze zgadzają się ze stanem faktycznym. W bibliografii aż czternaście pozycji występuje dwukrotnie a jedna nawet trzykrotnie. Jaki sens ma odwoływanie się do tej samej pozycji w wersji angielskiej i polskiej (Morton, Lewis)?

W pracy rzadko trafiają się „wpadki” geograficzne bądź faktograficzne, ale np. na s. 65 (l. 12 i 16) pojawia się raz „Formoza”, raz „Tajwan” a to przecież ta sama wyspa. Na s. 165 (l. 6-7) i s. 172 (l. 14-15) nazwy są pisane inaczej (z dużej / małej litery). *Księga Przemian* jako nazwa własna powinna być pisana z dużych liter, natomiast Pięcioksiąg konfucjański, jako nazwa popularna może być z małej, ale powinno to być stosowane konsekwentnie. Nagłówek części „4.6. Działanie Boga w świecie. Cuda” (s. 241) powinien być połączony z następującym po nim tekstem.

Proponuję też ujednoczenie w stosowaniu skrótów „Por.” i „Zob.” w przypisach. Na koniec tych kilku uwag sugeruję, aby w pracach naukowych raczej unikać słowa „rozważania” (s. 96, l. 4 i s. 126, l. 15), bo sugeruje ono mniej systematyczną analizę.

Sugeruję również, aby w pracy naukowej nie pisać o „popelnianiu” tekstów (s. 23, l. 16 i s. 35, l. 7).

Zasadniczo przy odniesieniu do dłuższych fragmentów badanego źródła Doktorant podaje w przypisie tłumaczenie na język polski. To bardzo dobra zasada, zwłaszcza dla czytelnika, który nie jest tak dobrze zaznajomiony z dawnym językiem hiszpańskim. Kilka razy tego jednak zabrakło. Warto by to było uzupełnić (s. 118, 166, 177, 178, 245, 249). Na s. 193-194 jest na odwrót – tłumaczenie w języku polskim jest w tekście głównym, a oryginał hiszpański w przypisie. Warto by to było ujednoczyć. Proponuję też, aby na końcu, w konkluzji pracy usunąć przypisy. Niech widoczne będą wnioski Doktoranta.

Zbliżając się do zakończenia recenzent pragnie zauważyć, że jednym z największych i bardzo ważnych odkryć Doktoranta jest stwierdzenie faktu wyrażonego kilka razy różnymi słowami: „Riccio nie odrzucał zatem potrzeby szukania odpowiedniego zakorzenienia wśród elit, jak to programowo czynili jezuiti” oraz „Riccio szanował bardzo pracę jezuitów” i w końcu „Chociaż krytykował ‘ryty chińskie’, to jednocześnie sprzeciwiał się radykałom, którzy jednoznacznie odrzucali kulturę Chin, nie chcąc jej studiować” (s. 235). Nieco dalej zaś napisał: „Nie próbował wprowadzić podziału między nieortodoksyjnie głoszących ojców z Towarzystwa Jezusowego a prawowiernych dominikanów i franciszkanów” (s. 239) oraz „Unikał uwypuklania konfliktów między jezuitami a innymi zakonami [...] chciał ukazać jedność Kościoła w Chinach” (s. 257). Wniosek wyrażony w tych stwierdzeniach stanowi przełom warty podkreślenia.

Innym ważnym wnioskiem z badań Doktoranta jest stwierdzenie „dominikanin interpretował właściwie każde wydarzenie poprzez działanie Boga w świecie” (s. 246). Nie powinno to dziwić wtedy, gdy to pisał, ale w podejmowanej dzisiaj krytycznej analizie dawnych źródeł, trzeba to brać pod uwagę. Np. gdy traktuje jakieś klęski lub choroby jako „karę Bożą” (s. 250). Doktorant podsumował to pisząc „Świat Victorio



Riccio nie był zatem odmalowany w sposób naiwny, gdzie dobrych spotyka dobro, a złych zasłużone zło. Po prostu interpretował wydarzenia w określonym kluczu” (s. 254).

### **Kwestie do dyskusji, mogące stanowić przyczynek do dalszych badań**

W swej pracy Doktorant zaprezentował zdolność krytycznej refleksji i umiejętność wejścia w dyskusję. Podczas obrony proszę więc ewentualnie o odpowiedź na dwa pytania.

1. Na stronach 220-221 Doktorant (za Riccim) używa słowo „bożki” w odniesieniu do tradycyjnych chińskich posągów a na stronie 222 pisze o „modlitwie do bogów”. Jak dzisiaj lepiej byłoby mówić o tych tradycyjnych chińskich figurkach?

2. Choć to nieweryfikowalna historycznie hipoteza, proszę jednak o skomentowanie stwierdzenia ze strony 257: „Być może ten łagodny i pojednawczy ton był przyczyną, że władze zakonne ostatecznie nie zdecydowały się na publikację dzieła Ricciego. Zleciły napisanie książki o Chinach Fernandowi de Navarette, który popełnił dość wojowniczy i silnie antyjezuicki traktat” (s. 257). Rzeczywiście wydane w 1676 r. dzieło *Tratados historicos ... de la monarchia in China* stało się później źródłem wielu ataków na jezuitów. Wrogowie metody jezuickiej przez lata czerpali z niego. O jakości tego dzieła może jednak świadczyć fakt, że drugi jego tom został zakazany przez inkwizycję. Czy druk dzieła Ricciego zamiast Navarette’a mógł wpłynąć na misje w Chinach, zwłaszcza na relacje między dominikanami a jezuitami?

### **Wniosek końcowy**

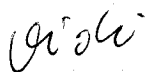
Przedstawiona rozprawa doktorska, przygotowana pod opieką promotora, zgodnie z art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce

(Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 sierpnia 2018 r., poz. 1668) ukazuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dziedzinie nauk humanistycznych (dyscyplina historia) oraz stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. Pracę oceniam bardzo wysoko zarówno pod względem formalnym, jak i merytorycznym. Stanowi ona dojrzałe i oryginalne studium i w mojej ocenie spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim. Uważam, że po poprawieniu błędów edytorskich dzieło zasługuje na publikację w formie książkowej.

Niniejszym więc zwracam się do Rady Naukowej Dyscypliny Historia Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu rekomendując przyjęcie rozprawy i kontynuację postępowania, zmierzającego do nadania jej Autorowi stopnia naukowego doktora oraz o dopuszczenie do publicznej obrony dysertacji.



Ks. dr hab. Wojciech Kluj, prof. UKSW



14.01.2025